Nr. 4. Kraków, dnia 27. Stycznia 1907. Rocznik III.

Prenumerata „Postępu“ wynosi:

w Austryi: rocznie . . . 4 kor. — hal.
„ półrocznie . . 2 kor. — hal.
„ kwartalnie . . 1 kor. 10 hal.
za granicą: rocznie . . . 5 kor. — hal.
„ półrocznie . . 2 kor. 50 hal.
„ kwartalnie . . 1 kor. 30 hal.
Numer pojedynczy kosztuje 8 halerzy.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya i Administracya „POSTĘPU“ Kraków, Plac Marjacki L. 2.

POSTĘP

Katolickie pismo tygodniowe dla klas pracujących.

Wychodzi co niedzielę.— „Postęp“ redaguje Komitet.

Biuro Redakcyi otwarte codziennie od godz. 8—9 rano a z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12—1 przed południem i od godziny 6—7 po południu.

Cena ogłoszeń:

Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 halerzy. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 hal. — Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Za artykuły odnośne redakcya nie odpowiada.

Redakcya rękopisów nie zwraca. — Nieopłaconych listów nie przyjmuje. — Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia. — Zmiana adresu 20 hal.

Czego nam brak?

Zadając powyższe pytanie, rozmaite myśli snują się po głowie, bo spostrzegamy wszędzie, na każdem polu braki i niedomagania. Nie wszystkie jednak stany i klasy, te braki jednakowo odczuwają, a nam się zdaje, że jest czegoś wszystkim brak.

Kwestya społeczna, a ściślej mówiąc, kwestya robotnicza najmuje dzisiaj umysły wszystkich. Zajmują się kwestyą robotniczą począwszy od tronów a skończywszy na tych, o których chodzi — robotnikach.

W tej kwestyi ujawniają się te braki, te niedomagania rozmaitego rodzaju najbardziej a przynajmniej tutaj są one najwidoczniejsze. Ileż już w tej kwestyi się nagadano i naroztrząsano nieraz najdrobniejszych szczegółów specyalnie u nas w Galicyi, a przecież gdy się bliżej przypatrzymy, rzecz całą poznamy, to powinniśmy już być dalej, o wiele dalej, aniżeli dotąd się znajdujemy. Cóż nas więc trzyma na miejscu, że ledwie żółwim krokiem możemy się posuwać? Cóż nam tamuje drogę do rozwinięcia szerokiej akcyi na polu społecznem? I znów rój myśli przebiega po głowie aż w końcu musi stanąć myśl i wyrwią się słowa „czynu nam brak“!

Tak—czynu nam brak! Sejmujemy i gadamy i na tem nam czas ucieka, kłócimy się a praca cała stoi i niwa społeczna leży odłogiem. Nieprzyjaciel krząta się, zbiera, organizuje, a nawet już zorganizował, a my dopiero zaczynamy myśleć o organizacyi. Ale czy wszyscy już się zabrali do pracy? Znowu pytanie, a odpowiedź na nie znowu musi wypaść dla nas smutnie! Wrogowie nasi strzelają pociskami oszczerstwa na kościół katolicki, kopią nogami nasze największe ideały, a my jak głusi lub ślepi niewidzimy i niesłyszymy, a raczej niechcemy widzieć i słyszeć, co się wkoło nas dzieje.

Każdy żyje sam dla siebie nie troszcząc się oto zupełnie czy brat jego ma co do ust włożyć lub ogrzać czem pokój, a raczej norę w której mieszka. Gdyby dzisiaj P. Bóg spytał niejednego z nas: „Co robi brat twój“? Zpewnością usłyszałby odpowiedź Kaina: Ażali ja jestem stróżem brata mego“. Samolubstwo, gnuśność i ospałość ogarnęła nasze społeczeństwo, — przysiadła go niejako zmora dusząc i staczając coraz niżej. Przykazanie miłości bliźniego, „Kochaj bliźniego twego jak siebie samego“ pozostało u nas tylko w katechizmie i jest tylko teoryą głoszoną — w praktyce bowiem jest nasze społeczeństwo polskie od niego dalekiem.

Zmawiamy pacierze, odprawiamy nabożeństwa — nędza proletaryatu jednak rośnie w zastraszający sposób. Wrogowie szydzą z nas mówiąc: „modliliście się a P. Bóg chleba wam i tak nie daje; patrzcie na nas my nie modlimy się, a przecież chleba mamy dosyć“! Czyż nie zbudzi się w tych „maluczkich“ duch zwątpienia i nie ogarnie ich chęć porzucenia wszelkiej wiary w Boga? Kto odczuł dolę proletaryusza w całej pełni, kto zrozumiał jego nieraz straszne położenie, ten przyzna, że myśli takie podsuwane mu przez naszych wrogów, łatwo mogą zostać u niego przyjęte.

Brak miłości bliźniego, to kardynalny powód dzisiejszej nędzy. Na nic nam przydadzą się zmawiane pacierze i nabożeństwa, jeśli nie przejmiemy się przykaniem miłości bliźniego.

Czynów nam w życiu społecznem potrzeba, ale czynów nie wymuszonych strachem przed zgłodniałemi masami proletaryatu, ale czynów miłością braterską przejętych. Na niewiele się przydać może głoszenie pięknych haseł i teoryi, jeśli tychże nie będziemy wprowadzali w czyn. Jak wiara bez uczynków martwą jest, tak życie społeczeństwa bez miłości braterskiej jest tylko lepkiem, który lada chwila rozpaść się może.

Mamy teraz sposobność. Pokażmy więc naszym wrogom, którzy szydzą z nas, że nietylko potrafimy się modlić i wzdychać, ale potrafimy być katolikami czynu!

Łudzą się ci, którzy sądzą, że socyalizm uda się pobić teoryą — wykrywaniem ujemnych stron jego. Zbyt dużo napiętrzyło się krzywd różnego rodzaju, zbyt ciężkie są łzy proletaryatu, żeby ich głoszeniem pięknych teoryj usunąć można. Tylko czynami nie teoryą z podaniem bratnej ręki robotnikowi do pracy dla dobra samych siebie i całego społeczeństwa, możemy osiągnąć spokój społeczny.

W każdej rzeczy złej musi być coś dobrego, co za sobą pociąga i do siebie wabi. Tak i socyalizm ma w sobie pewne dobre pierwiastki, które dla okrycia reszty czarnych stron, wziął z religii katolickiej. Odbierzmy swoją własność, którą nam zabrano gdyśmy spali i zostawmy socyalizm sam bez płaszcza a zobaczymy, że proletaryat ze wstrętem się od niego odwróci. Lecz zabierajmy póki się da zabrać: Potrzeba reformy społecznej, potrzeba choć częściowego usunięcia krzywd dotykających nakażdym kroku warstwy niższe. Błądzimy i błądziliśmy jeśli w reformie tej daliśmy się uprzedzić ludziom, którzy nie reformy, ale zniszczenia gmachu społecznego się dopominają. Wrogowie nasi śmiało i otwarcie nam zarzucają, że jesteśmy zacofańcami i zrażają przez to do Kościoła tych, którzy nierozumiejąc sprawy, widzą w Kościele zaporę wszelkiego postępu. Nie wolno więc katolikom przypatrywać się bezczynnie jak **jednostki** pracują nad reformą społeczeństwa i usunięciem krzywd wyrządzanych robotnikom. Trudno mówić potem robotnikowi, że to lub owo w socyaliźmie jest złem i może przynieść w przyszłości klęskę i ruinę całego społeczeństwa albowiem usłyszymy odpowiedź: „Mnie nie o przyszłość chodzi, ale o jutro i dziś.“ Brak nam katolikom w pracy programu na dziś i najbliższy czas. To co dziaiaj się pracuje, jest tylko pracą dorywczą. A nam dotąd jeśli nie chcemy zginąć, potrzeba pracy realnej. Tylko realną pracą możemy coś osiągnąć i czego dopiąć. Nie potępianiem w czambuł socyalizmu, bo jeśli weźmiemy za cel główny tylko utrącenie socyalizmu, pozytywnego rezultatu nie osiągniemy. Reforma i naprawa stosunków społecznych, usunięcie krzywd, zatknięcie w społeczeństwo ducha Chrystusowego powinno być naszym celem, a gdy tego dopniemy, socyalizm, jako nie mający racyi bytu sam runie, albowiem w ciemnościach zrodzony światła Ewangelii znieść nie potrafi.

Z POLITYKI.

Galicya.

Stronnictwa polityczne w naszym kraju przygotowują się już do przyszłych wyborów. Ludowcy odbyli w niedzielę 20 bm. w Krakowie zjazd mężów zaufania z całego kraju, by nakreślić sobie plan przyszłej batalii wyborczej. Ale kiedy rozpoczęto omawiać, czy stronnictwo ma wstąpić do Koła polskiego lub nie, rozpoczęła się kłótnia, bo jedni byli za Kołem polskiem, a drudzy znowu mówili przeciwnie. Najwięcej zamącił wodę przywódca stronnictwa, p. Stapiński. Również omawiano, czy mają trzymać spółkę ze socyalistami, czy nie. Całe obrady zakończyły się rozdwojeniem stronnictwa i sprawy nie załatwiono.

Drugie stronnictwo narodowo-demokratyczne wydało już sążnistą odezwę do swoich zwolenników, pukając do ich kieszeni o grosz na agitacyę. Trzecie „Centrum“ również nie śpi, ale prowadzi agitacyę wśród ludu wiejskiego i robotników. Krecią robotę prowadzą też socyaliści, ale jeszcze głośno nie krzyczą, bo może żydzi nie złożyli partyi pieniędzy na agitacyę.

Austrya.

Parlament wiedeński pracuje dalej. Uporano się już całkowicie z reformą wyborczą, przystąpiono następnie do poprawy bytu profesorów i nauczycieli i podniesienia im pensyi. Sprawa poszła gładko, wszyscy posłowie razem z ministrami wołali jedno i to samo: Podnieść, podnieść! Po załatwieniu tego zabrano się do podniesienia pensyi duchowieństwu, które pobiera od rządu tak zwaną kongruę. Oczywiście, gdyby tu się rozchodziło o samych rabinów, to socyaliści domagaliby się na gwałt podwyższenia, ale że to dotyczy duchowieństwa katolickiego, więc też jak najostrzej socyaliści przeciw temu podwyższeniu wystąpili. Jednak spodziewać się należy, że i tę sprawę parlament załatwi przychylnie. Dla dokuczenia jednak duchowieństwu pobratymcy socyalistów, t. zw. „liberali“ zażądali przez deputacye wprowadzenia ustawy o małżeństwie, dopuszczającej rozwody.

Węgry

rumienią się ze wstydu za swojego ministra sprawiedliwości, nazwiskiem Polonyi. Drogą przekupstwa i utrzymywaniem na własnym żołdzie stronnictwa Kossutha, dziś na Węgrzech panującego, doszedł do godności i te sprawki wyszły teraz na widok publiczny, bo je ogłosił jeden z najpoważniejszych i sędziwych obywateli, były burmistrz Budapesztu, Halmos. Brudne sprawki, jakich przez szereg lat dopuszczał się minister, doprowadziły teraz do tego, że go zmuszono albo zrzec się teki ministra, lub też wytoczyć sprawę przed sądem. Jednak do procesu nie przyszło, ministrowie są w wielkim kłopocie i może wskutek tego przyjdzie do rozbicia się całego gabinetu.

Francya

cofać się już zaczyna ze swojej dotychczasowej drogi. Rząd postanowił już wydać nowy projekt ustawy, który zniesie zgłaszanie publicznych zgromadzeń, a więc i wszelkich nabożeństw kościelnych i duchowni będą mogli już bez przeszkody odprawiać w kościołach publiczne nabożeństwa.

Rosya

przygotowuje się do wyborów do Dumy. Rozstrzelone stronnictwa polityczne zawie-

---

JADWIGA Z ŁOBZOWA.

„Za naszą i waszą wolność.“

Wspomnienia z dni ofiar i walki.

I.

2).

Kulawy blacharczyk.

(Ciąg dalszy.)

Marcin zaś spostrzegł na co się zanosi, zbladł, cofnął się wstecz, a po chwili schylając czoło, rzekł ledwie dosłyszalnym głosem:

— Przepraszam cię Andrzeju... za prędki byłem...

Andrzej więc na to jakby z skargą:

— Ty mnie, ja ciebie już nie zrozumię, wychowaliśmy się w jednej izbie, jedna bieda nas prowadziła przez młode lata, jedna chmura nad nami stała... a jednak ty inny ja inny...

— Bracia jesteśmy, jak bracia kochajmy się serdecznie — mówi Marcin.

— Tobie świta inna myśl, tobie serce inaczej bije... mnie już, byle kielnia i wapno, byle cegła i robota... ot zwyczajnie murarska dusza... ty idź w świat, szukaj czego chcesz, a jak będziesz dla Polski co robił, to na mnie zawołaj... może i przyjdę!... może i stanę...

Otarł grubą ręką łzę z oka płynącą i ku drzwiom się zwrócił, ale Marcin chwycił go szybko objął za szyję i jak dziecię począł tulić i pieścić.

— Przebacz bracie, żem był taki gniewny, nie odchodź z żalem... dobry byłeś dla mnie zawsze, ojcem mi prawie byłeś jak ta siostra matką mi była... dziękuję wam za wszystkie trudy i mozoły, za opiekę i staranie, kocham was i wdzięczny jestem, ale proszę, nie brońcie mi iść w świat, trochę oświaty przygarnąć do duszy, trochę między ludźmi się rozpatrzeć. Chcę stać się i lepszym i mądrzejszym, chcę i ja rzemieślnika rękami dopomódz do odbudowania przyszłości Polski...

— Idź już idź... a o nas nie zapomij, a gdy wrócisz, zobaczymy jako to tam będzie, czy ty więcej zrobisz dla kraju jak my ciemni, ubodzy zarobnicy...

Za chwilę Andrzej wyszedł. Joanna także wróciła do swojej pracy domowej.

W izdebce była długa chwila ciszy i spokoju. Zachodzące słońce rzuciło tysiące promieni na srebrną szatę Wisły i złociły ją wspaniale. Nad brzegiem rzeki całe gromadki dzieci uwijały się bose, brudne, odarte. Marcin patrzył na nie z okna izdebki i smutek wielki uczuł w duszy.

— Jak na te wody Wisły padają światła promienie, tak powinna jasność wiedzy i prawdy padać na serca dzieci biednych robotników — mówił do siebie Marcin. — A oto bywa inaczej. Dzieci nasze rosną zapomiane, potem z nich są szeregi ludzi, którzy nie mogą zrozumieć, iż można kochać coś więcej jak siebie, iż można pragnąć czegoś więcej jak chleba i grosza..

Wieczór był ciepły, wiosenny, pełen woni jakiejś dziwnie miłej unoszącej się w powietrzu. Drogą z miasta wracali robotnicy na spoczynek do swych brudnych i lichych izb, nie jeden raz słychać było dziki śpiew pijanych ludzi idących z krzykiem i przekleństwem. Marcin oparty o okno siedział w głębokiej zadumie i długo jeszcze rozważał co mu czynić należy, iść czy nie iść?...

Lecz w końcu rzekł do do siostry:

— Za dwa dni pójdę.

Franciszek nazajutrz wyśmiewał się i drwił bardzo długo z zamierzonej wyprawy kulawego blacharczyka, ale Andrzej ujął się za kaleką i rzekł;

— Daj pokój! daj pokój!... Niech idzie i niech próbuje.. może tam i będzie jaka korzyść z tego.

Siostra Joanna przygotowała mały tłumoczek z bielizną, wpakowała chleba i kiełbasy, wręczyła na drogę jeszcze kilka talarów, a łzy ocierała, ażeby nikt ich nie widział.

Andrzej też dał parę groszy i pożegnał dość życzliwie. Sąsiedzi podrwiwali widząc wychodzącego kulawego Marcina, a on pożegnawszy się, spojrzał jeszcze raz na Wawel, skłonił się czapeczką i poszedł wolnym krokiem w stronę Łobzowa.

Na falach Wisły drgały złote promienie słońca i niebo było bez chmur..,

A świat i droga stały przed nim nieznane i dalekie.

II.

Na dalekich drogach.

Kochana siostro!

Na twoje ręce przesyłam list i do ciebie jako do matki piszę z oddali, bo nie wiem czy bracia gdzie za pracą dalej nie poszli, a ty im wieść o Marcinie podasz.

Wyszedłem ze Zwierzyńca wczesną wiosną, teraz już jesień późna. więc wielki kawał czasu przeminął i ja wielki kawał świata przeszedłem.

Idąc w dal, nie jeden raz zwracałem się ku tobie siostro, któraś mi matką była, którą za matkę uważam, bom wcześnie matki nie zapamiętał, tak wcześnie mnie odeszła.. Wiem, żeś mnie wychowywała w trudnych i ciężkich okolicznościach, wiem, że byłem tobie nie jeden raz ciężarem, wiem i to, żeś dlatego za mąż nie wyszła, bo ci było żal Marcinka sierotkę zostawić...

A za tyle lat pracy i mozołu, czyż ja ci się odpłacę kiedy ?..

Zdaje ci się, iż jak ptak odleciałem od gniazda daleko i nie wrócę rychło, a nie wiesz siostro-matko, iż ja myślą tam wracam co dzień i co dzień widzę ciebie w mozolnym trudzie, braci szukam przy ich pracy, staję i na grobach rodziców szepcząc pacierz o wieczny ich spoczynek.

Lecz wracam myślą i pod mury Wawelu.. O siostro! Gdybyś mogła zrozumieć i odczuć moje myśli, pragnienia i zapały z jakiemi ja ku Ojczyźnie wracam! Ale ja jestem dziwny człek i mało mię kto rozumie. Ludzie na mnie patrzą jak na dziwaka. Ludzie sądzą, żem ja chory i rozmarzony, a nie chcą pojąć, iż tak wszyscy powinni Polskę kochać, ażeby więcej jej szczęścia pragnęli jak szczęścia własnego, ażeby więcej o pracy dla niej jak dla siebie myśleli...

Są ludy i są narody, które umiały zachować Ojczyznę od niewoli, a my dlaczegóż patrzymy na pohańbienie i dlaczegóż dźwigamy pęta ?...

Chodzę między ludźmi innych krain i widzę, że tam nauką i oświatą i pracą wytrwałą poszli wszyscy naprzód, a my stoimy ciemni, nieuczeni, pochyleni i nie wiemy gdzie iść, co czynić...

Lecz ty siostro pewnie czekasz na wieści o tem, gdzie jestem i co robię...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

---

rają ze sobą sojusze; stronnictwa polskie wydały odezwę nawet do żydów, by szli razem z Polakami.

KORESPONDENCYA.

Ze Śląska austryackiego.

W styczniu w r. 1907.

Z Nowym Rokiem rozpoczęło się żywsze życie między robotnikami. Nadchodzą wybory, a to jakoś samo od siebie porusza. Różne zgromadzenia i rozprawy na nich rozbudziły ciekawość i pobudziły robotników do rozmyślania nad sobą. Założenie organizacyi katolickiej obok socyalistycznej dodało nowego ognia. A oprócz tego coraz bardziej rwą się ludzie do czytania „Postępu" i „Gwiazdki Cieszyńskiej", nazwanej przez socyalistów Czarownicą, bo sobie z nią nie mogą dać rady, a ona coraz bardziej otwiera oczy robotnikom, poznawającym się na gałgaństwach socyalistycznych.

Już też to czas najwyższy, że katoliccy robotnicy założyli organizacyę katolicką na Śląsku. Zuchwalstwa socyalistów nie miały już żadnych granic. Myśleli oni, że wszystkich robotników zmuszą do „Unii górniczej", aby byli socyalistami.

A tymczasem słabsi ludzie, pijacy i różni wyznawcy niewiary wstępowaii do „Unii", inni zaś rozważali i wstępować nie chcieli. Bo na co nam płacić — mówili oni takim ludziom, którzy żadnego sumienia nie mają i wszystkim wiarę odebrać chcą? Jeżeli oni nawet Bogu nie zostali wiernymi? Obiecać łatwo — dotrzymać trudniej. „Obiecki podniecki". Inni mówili: Ja nie wiem, dokąd idą pieniądze, na co je wydają i ile się w kasie znajduje. Czym ja głupi, żeby kota w miechu kupować? Inni znowu tak romyślali: Ja katolikiem a mam słuchać żydów, którzy żyją z grosza robotniczego — a jeszcze jak żyją? Przecież u socyalistów 50 żydków rozkazuje robotnikom w Austryi, jakoby katolików nie było, którzyby katolikom przewodzili.

I zawsze religia była tu na przeszkodzie, chociaż socyaliści „święcie" przyrzekali, że o religię się nie starają. Na nic się jednak takie oświadczenia nie przydały, bo rozumniejsi zaraz się poznali na szwindlu. Gdyby się o religię nie starali, wtedy nie pisaliby w „Górniku" i „Robotniku Śląskim" ciągle o religii. A piszą o religii tak dużo i tak przewrotnie, że człowiek nie tylko przestanie się starać o tę religię, lecz nienawidzieć ją musi i prześladować. Socyaliści przywędrowali do nas, a myśleli, że lud już wiary nie ma i że mozna na tę wiarę wygadywać, lecz omylili się, Ludowi naszemu wiara jeszcze zbyt droga, aby bezkarnie pozwalał ją znieważać. Dlatego ani czwarta część robotników uie przystała do socyalistów, chociaż już przez 16 lat u nas agitują i złote góry obiecują.

Dziwić się trzeba, że jeszcze tak dużo robotników do „Unii" należy. Jest bowiem rzeczą dowiedzioną, że gospodarka w „Unii" jest na psa. Sami przewódcy się z tem zdradzili na II zjeździe „Unii górników" w dn. 15 kwietnia 1907. Tow. Reger nazwał tam czeskich górników wprost złodziejami, mówiąc: „Przed sześciu laty zabrali nam twwarzysze z Czech „Na Zdar" z Ostrawy, zabrali cały majątek a pozostawili długi, które teraz każą nam płacić". Na zjeździe tym chcieli także podwyższyć wkładki tygodniowe i przemawiał zatem tow. Jarolim, który teraz jest przewodniczącem „Unii". Powiedział on dosłownie tak: **„Unia nie rozporządza dostatecznymi środkami pieniężnymi i jeżeli tego nie uwzględnimy, to czeka nas niechybne bankructwo"**. Zjazd jednak nie podwyższył wkładek, nie uwzględnił prośby tow Jarolima, ajednak wybrał go na przewodniczącego „Unii" dla całej Austryi. Dlatego tem pewniejsze jest zdanie tow. Jarolima, bo nie potępili go za to, lecz wybrali nawet prezesem.

Więc piękna to gospodarka! Nie są obowiązani do płacenia zapomóg, nie było żadnego strejku większego — a wkładki tysięcy i tysięcy robotników nie wystarczają! I dlatego grozi „Unii" bankructwo. (Tak pisał „Górnik", organ Unii w nr. 12 1906 r).

Gdzież więc poszły te pieniądze? W r. 1905 liczyła „Unia" około 10 tysięcy członków według nr. 1 „Górniaka" z r. 1906. Ich zwykłe wkładki za ten rok wynosiły 256 tysięcy koron. A przytem miały być pieniądze z dawniejszych lat. Gdzież się ulotniły to pieniądze skoro „Unii" grozi niechybne bankructwo?

Czuł tę słabość już dawniej tow. Reger, bo już w lutym 1906 pisał w „Rob. Polskim" nr. 7., że „na organizacyę i agitacyę w ciągu pietnastu lat" poszło **„setki tysięcy koron"**, że odbyły się „dziesiątki tysięcy zgromadzeń", które kosztowały „olbrzymie sumy" i t. p. Podobnymi wykrętami — bo gdzie może być mowa o dziesiątkach tysięcy zgromadzeń?! — chciał się uprawiedliwić tow. Reger. Jeżeli weźmiemy najmniej — to zn. 2 dziesiątki zgromadzeń a podzielimy na 15 lat t. j. 5479 dni, wtedy przypadałoby na każdy dzień blizko 4 zgromadzenia czyli 27 zgromadzeń na tydzień. Czy kto słyszał o tem, że tyle zgromadzeń odbyło się na Śląsku w jednem tygodniu? Wobec takiej gospodarki nie można wprost pojąć, jak członkowie ślepo płacą swe wkładki. Bo też nie każdy wyzna się na rachowaniu, a innej gazety nie wolno mu brać do ręki, bo to zakazuje wiara socyalistyczna. I tak „oświecony towarzysz", zdany na łaskę i niełaskę żydowskich przywódzców, czeka z boleścią na raj socyalistyczny, który się wcale nie zapowiada jeszcze.

Trzeba o tem trąbić między robotnikami aby się każdy o takiej gospodarce dowiedział, a wtedy łatwo będzie oderwać się od tej bandy czerwonych generałów, bo nikomu nie będzie żal grosza wpłaconego, bo tak przepada on w dziurawych kieszeniach przywódców, którzy „Unię" prowadzą do niechybnego bankructwa. Nigdy jeszcze nie ogłosił ani „Górnik" ani „Robotnik śląski", ile pieniędzy znajduje się w kasie „Unii". Że „Unia" dążą do polepszenia bytu robotniczego, to jest kłamstwem. Coś robi aby zamydlić oczy towarzyszom, lecz tylko na pozór. Jeżeli weźmiemy do rąk gazety zawodowe, przekonujemy się, że często więcej przeciw religii i klerykałom niż o sprawach robotniczych.

Czy tak się broni robotnika?

„Tośmy zrobili, że czarnym (t. j. księżom) dziś już nikt nie wierzy". Tem się chlubią, to jest ich zasługa, jak to powiedział jeden robotnik na zgromadzeniu w Karwinie!

Górnicy! Robotnicy! W takiej organizacyi z tak złodziejską gospodarką nie może być miejsca dla porządnego robotnika a tem mniej dla katolika, bo musiałby przestać nim być. Obudźcie się a uświadamiajcie drugich zwiedzionych i łączcie się jak najlicznej w katolickiej organizacyi! Ona jedyna jako organizacya robotnicza, prawdziwie starać się będzie o polepszenie Wasze.

P. n. W.

Czechowice. (Śląsk). Dnia 14-go bm. odbyło się zgromadzenie robotników, których było ze 100 conajmniej. Przewodnictwo objął p. Beczała, a przemawiał robotnik Fr. Zawiła. W jasnych i przystępnych słowach mówił o potrzebie organizacyi wśród robotników. Mówił nie na podstawie książek, ale własnego doświadczenia, to też słowa jego trafiały niezmiernie do przekona nia wszystkim. Potrzeba robotnikom wstępować do organizacyi chrześcijańskiej, bo chrześcijanom nie wolno należeć do socyalistów, którzy depczą naszą św. wiarę. Gdy będzie organizacya, to wnet powstać może i spółka spożywcza, która w dzisiejszych drogich czasach jest dla robotnika dobrodziejstwem. Robotnicy mogą oznaczać, ile mają dostawać od fabrykanta za swoją pracę, ale nie pojedynczo, tylko razem, należąc do jednej organizacyi mogą to uczynić. W ten sposób w Niemczech robotnicy poprawili swój byt. A teraz tem bardziej potrzeba robotnikom organizacyi, bo przez nowe prawo wyborcze stali się obywatelami w całem tego słowa znaczeniu. I nie można się wymawiać, że wymyślają jakieś Związki, by tylko od robotnika ciągnąć grosz, ale tak jak rolnik mądrzejszy, co wkłada więcej pieniędzy w swą rolę, więcej potem z niej zbiera, tak też robotnik nie może żałować na wkładki grosza, jeżeli chce poprawić swą dolę. Po tem przemówieniu jeszcze kilku robotników zapytywało się o to i o owo, a wreszcie Fr. Zawiła podniósł, jak to spokojnie odbywają się zebrania wtedy, gdy socyalistów nie ma, którzy jak usłyszą coś o religii, to gwizdają i szczekają tylko jak psy. A jak jeden z robotników z rafineryi opowiedział, że u socyalistów dla robotnika chrześcijańskiego miejsca nie ma, wszyscy postanowili wstępować do organizacyi katolickiej i odbywać co tydzień zebrania. *Wasz.*

Z naszych stowarzyszeń.

Jaworzno. W Nowy rok odbyła się w naszej „Przyjaźni" bardzo miła i podniosła uroczystość łamania się opłatkiem. Przeszło 200 członków wraz z rodzinami zasiadło do stołu. Nie brakło i inteligencyi, która sympatyzuje z naszem stowarzyszeniem. Po odśpiewaniu kolendy przemówił prezes stowarzyszenia, ks. Bachorz, życząc „pokoju ludziom dobrej woli", bo w tem tkwi siła i trwałość „Przyjaźni", poczem łamano się opłatkiem, składając sobie wzajemne życzenia. Wśród uczty powstał robotnik p. Stolarski i w serdecznych słowach podniósł zasługi tutejszego duchowieństwa, które niezmordowanie pracuje nad polepszeniem doli ludu biednego. Po nim ksiądz Sosin wzniósł toast na cześć gości, wzywając do pracy nad ludem, bo wtedy dopiero nastąpi rozwiązanie kwestyi socyalnej. Również i ks. dziekan Skoczyński w bardzo pięknych słowach podniósł zasługi i trudne zadanie Wydziału i podziękował wydziałowym za zupełnie bezinteresowne poświęcenie się sprawom stowarzyszenia. Ks. Staich wniósł toast na pomyślność naszego teatru, chóru i orkiestry. Wśród tych przemówień orkiestra raz po raz przygrywała: Niech żyją! Niech żyje! Chyba jeszcze nigdy tylu członków do stołu nie zasiadało, co wtedy i chyba nigdy tak przykładnie i serdecznie nie bawiono się, jak wtedy. Jest to tylko znak, że nasze stowarzyszenie coraz bardziej rośnie, a z niem rośnie i dobrobyt tutejszego ludu. *Wasz.*

Stowarzyszenie służby katolickiej w Krakowie odbyło w niedzielę 13 bm. w Domu Robotniczym Walne Zgromadzenie. Z przedłożonego rocznego sprawozdania najważniejszą częścią było sprawozdanie kasowe, według którego wpłynęło w ciągu roku z wkładek od członków 495 kor., a cały dochód wynosił 1.194·27 kor. Rozchody zaś wynosiły 1.020.57 kor. Majątek stowarzyszenia w gotówce wynosi 8.426·93 kor. Znaczne rozchody idą w znacznej części na Kasę chorych, którą utrzymuje stowarzyszenie za własne fundusze, dając wszystkim członkom bezpłatnie opiekę lekarską, lekarstwa i wsparcie pogrzebowe. W poprzednich latach otrzymywali członkowie jeszcze zapomogę na czas choroby po 1 kor. dziennie przez 3 miesiące w roku najdłużej, w tym roku tej zapomogi nie wypłacano. Koszta lekarstw wynosiły w ciągu raku 298·73 kor., lekarz 200 kor., a 3 wsparcia pogrzebowe 164 kor. Członków liczy stowarzyszenie 65. Na rok 1907 wybrano następujący Wydział: Kowalski, Szkaradek, Stankiewicz. Poznański, Sztorc i Szyler. Jako zastępcy: Sitek, Rzesoś. Kałamacki. Do komisyi kontrolującej: Szlosek, Robakowski, Skupiński. Kuratorem duchownym został nadal ks. A. Mytkowicz.

Cięcina. Stowarzyszenie „Przyjaźń" przystąpiło do stworzenia nowego dzieła u siebie, a mianowicie do założenia „spółki spożywczej". W tym celu odbyło się 17 bm. zebranie w stowarzyszeniu, na którem ks. Mytkowicz przybyły z Krakowa przedstawił potrzebę i sposób założenia takiej spółki. Nieuczciwa zachłanność żydów sklepikarzy miejscowych, dała się we znaki robotnikom aż nadto dobrze, na konsum fabryczny przy hucie nie mają robotnicy żadnego wpływu i dla zmniejszenia swych wielkich rozchodów, zyski, dawane dotychczas żydom, postanowili zatrzymać w swych kieszeniach przez założenie spółki spożywczej". W tym celu wybrano osobny komitet, złożony z 5 członków, który ma się zająć sprawą statutu, a zarazem pracować nad tem, by jak najwięcej członków zjednać dla spółki. Oznaczono wysokość udziałów na 20 kor. i postanowiono przystąpić do założenia spółki, gdy zgłosi się najmniej 100 członków. Już na zebraniu wpisywali się robotnicy na listę członków. Jest też nadzieja, że pierwsza chrześcijańska spółka spożywcza robotnicza powstanie najpierw w Cięcinie.

Tarnopol. Opłatek w „Przyjaźni". Niezwykle uroczyście odbył się w niedzielę dnia 13 b. m. „Opłatek" w Stow. „Przyjaźń". Na uroczystość przybyli: Wbny ks. Rektor Wojtoń T. J., ks. Kurator Kaz. Bisztyga, kilku członków honorowych i zwyż stu członków Towarzystwa. Do zebranych przemówił w gorących słowach Wbny ks. Rektor Wojtoń, przypominając obowiązek łączności i zgody we wspólnej pracy, której celem odrodzenie. Przemawiali dalej prezes „Przyjaźni" p. Karol Zakrzewski na cześć duchowieństwa, członków honorowych, nauczycielstwa, komisyi szkontrująaej, „Sokoła", „Gwiazdy" i innych, prof. Pabijan na pomyślność „Przyjaźni", dalej pp. Piotr Kaczkowski, Towarnicki, Moszyński, Krupa i Łabucki. Wśród nadzwyczaj podniosłego nastroju, podczas którego kolendowano z akompaniamentem muzyki, wznoszono toasty na cześć Ojca św. Piusa X., arcyb. Bilczewskiego i założyciela Tow. ks. Wład. Czencza T. J.

Po prześlicznej, prawdziwie oratorskiej przemowie ks. Kuratora Bisztygi o prześladowaniu dzieci polskich pod zaborem pruskim, o język i wiarę, zebrano dla tychże 10·13 kor., którą to kwotę na cel wymieniony przesłano do Administracyi „Postępu".

Tytułem daru na cele Tow. złożył Wbny ks Rektor Wojtoń 10 koron, za co Mu Wydział na tem miejscu publiczne z głębi serca pochodzące podziękowanie składa.

Uroczystość ta, która na każdym z obecnych nader miłe wywarła wrażenie, zakończono tańcami.

WIADOMOŚCI ZE LWOWA.

Co uzyskali robotnicy miejscy? Walka, jaką od szeregu tygodni prowadzi nasza organizacya z lwowskim magistratem, wydała już jakieś owoce. Wprawdzie nie osiągnęliśmy tego wszystkiego, o co nam chodziło, ale choć w części żądania nasze zostały zaspokojone.

Sekcya III Rady m. uchwaliła na odbytem w ubiegły wtorek zebraniu, poczynić następujące ustępstwa robotnikom:

1) Czas pracy skrócono dla wszystkich robotników na 10 godzin w ten sposób, że robotnicy otrzymali $1/2$ godziny śniadania i $1^1/_2$ godziny obiadu. Czas pracy zaczyna się o 6 rano i trwa do 6 wieczór.

2) Podwyższono płacę połowie wózkarzy o 20 hal. dziennie, zaś robotnikom w 3 najniższych kategoryach o 10 hal.

3) Kary wolno wymierzać tylko do wysokości $1/5$ części zarobku dziennego.

Uchwalono zarazem, aby urząd budownictwa miejskiego na podstawie danych zebranych po innych miastach, opracował regulamin robotniczy oraz uregulowanie płacy, ponieważ obecnie wprowadzona regulacya jest tylko tymczasową.

Postanowiono także ubezpieczyć wszystkich robotników w Kasie chorych miejskiej. Przeciw tej ostatniej uchwale wniosło stowarzyszenie nasze o tyle sprzeciw, że domaga się, aby ubezpieczono robotników nie w socyalistycznej Kasie, która robotnikom nic nie da, ale w katolickiej Kasie „Przyjaźń".

Ma się rozumieć — te osiągnięte zdobycze stanowią zaledwie małą cząstkę tego co pragniemy wywalczyć. Dlatego też związek nasz ponownie wniósł pismo do prezydyum magistratu, powtórnie przedstawiając żądania robotników.

Ironią bowiem i śmiesznością jest, aby dawać podwyżkę o 10 hal. robotnikom i to w tych czasach, gdzie drożyzna ostatnią koszulę już z nas ściąga.

Robotnik, który zarabia 65 centów dziennie, czyli 19 złr. 50 ct. miesięcznie, wobec drożyzny panującej we Lwowie, nie może z tego wyżyć. Bo obliczymy: mieszkanie kosztuje go już najmniej 10 Kor., jedzenie (wobec tego, że funt mięsa płaci się po 38 ct.) najmniej 80 hal. dziennie tj. 26 Kor., ubranie licząc mało 5 Kor., a opał (cetnar drzewa po 2 Kor.) także z 10 K., czyli razem 50—60 Kor., a zarabia tylko 40 K. Gdzież więc reszta? Zresztą obliczanie to jest bardzo ogólne, bo przecież rodzina robotnika jest zazwyczaj liczna 5 — 6 gęb — które jeść chcą i jeść muszą. Wobec tego najniższa płaca powinna być przynajmniej 80 ct. I do tego też dąży stowarzyszenie. I da Bóg! jak wszyscy razem za ręce się weźmiemy — to zwyciężymy. Ale do tego trzeba jedności!

Robotnik miejski.

Poczekalnia dla robotników miejskich. Pisaliśmy już tem, że robotnicy miejscy czekając na wypłatę lub rano na podział pracy, czekać muszą nieraz godzinami na kilkustopniowym mrozie na polu, lub w... szynku. Magistrat bowiem nie ma żadnej poczekalni dla robotników na tak zw. „dworcu". „Polski związek" postanowił temu zaradzić i od poniedziałku 26 b. m. otwiera taką poczekalnię na przeciwko dworca (ul. Zielona l. 5. na parterze). Robotnicy będą tam mogli zarazem w bufecie dostać ciepłej herbaty i bułek lub chleba. W najbliższym czasie zostanie otwartą tam bezpłatna wypożyczalnia książek dla członków „Polskiego Związku". Tak więc we Lwowie „Związek" otworzył pierwszą swoją filię.

Opłatek wspólny katol. stowarzyszeń odbył się w niedzielę 20 b. m. Na uroczystość tę przybył opiekun katol. stowarzyszeń Eks. ksiądz Arcybiskup Bilczewski.

Duże sale lokalu zaledwo mogły pomieścić zgromadzonych robotników, którzy wraz z rodzinami przybyli, aby w tej uroczystości wziąć udział. Opłatek był t. z. „suchy", tj. bez żadnej pijatyki. Uznały bowiem jednomyślnie nasze katolickie stowarzyszenia, że nie zgadza się to z powagą chwili, aby przy opłatku pić.

Pierwszy przemówił w bardzo serdecznych słowach ks. Arcybiskup, następnie przemawiali imieniem robotników p. Müller prezes „Jedności" i p. Starzewski prezes „Przyjaźni", poczem ks. Arcybiskup łamał się opłatkiem ze wszystkimi obecnymi.

Podczas całej uroczystości świewał chór robotniczy kolendy. Zakończył uroczystość gorącem przemówieniem p. Horowicz sekretarz Związku, wzywając do pracy nad podniesieniem siebie samych, oraz nad zespoleniem ludu pracującego pod jednym — Chrystusowym — sztandarem.

Z pieśnią „Ludzkości żeńce" na ustach rozeszli się wszyscy późnym wieczorem.

Kalendarzyk Stowarzyszeń.

LWÓW.

Grupa lwowska P. Z. Z. Walne zgromadzenie 3 lutego o godz. 7 wieczór.

Katolicka scena robotnicza. Posiedzenie w piątek dn. 1 lutego o godz. 8.

Związek kat.,społeczny parafia św. Anny. Zgromadzenie w niedzielę 27 b. m. o godzinie 5 popołudniu.

Związek katol. robotników budowlanych. Zgromadzenie w piątek dnia 1 lutego o godzinie 6 winczór.

Do braci hutników w Trzebini!

Krzywda robotników zajętych w hucie w Trzebini spotyka teraz podczas ciężkiej zimy zato chyba, że kilka a niektórzy kilkadziesiąt lat w hucie uczciwie pracowali.

Dyrektor huty, który w lecie podczas upałów żebrał wprost o robotników, teraz pozbawia ich pracy, gdyż ludzi ma więcej! Zręcznie w tym dopomagają mu draby socyalistyczne, wskazując robotników którzy niedali się wciągnąć w ich sieci, by tym

sposobem pozbyć się „nie swoich". Jeden z majstrów — sługa pruski — głównie się w tem odznacza!

Nie igrajcie z ogniem! wy którzy na naszej ziemi krwawicą polskiego robotnika i jego krzywdą tuczyć się chcecie! On spokojny, pracowity, umie być poskromicielem waszych zapędów!

Bracia robotnicy z huty! powinniście się trzymać razem i solidarnie! Nie pozwólcie krzywdzić swoich kolegów, bo to co ich dziś, jutro was to samo może spotkać! Nie bójcie się, by Was z pracy wydalono, za dużo Was jest w organizacyi, a jak się kupy trzymać będziecie, to żadnego z Was nie wydalą, boby nie fabrykę, ale trupa fabrycznego mieli.

Pamiętajcie, że siła wasza w jedności! Jeżeli jednego z Was niesłusznie wydalą z pracy, wszyscyście powinni wystąpić w jego obronie! Panu dyrektorowi zaś możemy powiedzieć, że nic nie pomogą jego prześladowania robotnika, przyjdzie czas, że pan dyrektor będzie tych samych ludzi co ich dziś z pracy wydalił, prosił napowrót do pracy! Robotnicy z huty wszędzie głoście, by nikt w hucie pracy nie przyjmował, bo kto ją przyjmuje krzywdę wyrządza swemu bratu, bo z jego krzywdą idzie pracować!

Nikogoby nie usunęli z pracy, gdyby nie mieli go kim zastąpić. — Praca jest gdzieindziej i my ją tym, co są bez pracy wskażemy, a panom z huty pokażemy, że nie można krzywdzić robotnika polskiego i chrześciańskiego.

Bracia, kiedy teraz grożą, że was z pracy wyrzucą za należenie do organizacyi katolickiej, powinniście wszyscy do niej przystać, bo oni tego tylko się boją, żeby was za dużo nie było w organizacyi; oni się boją waszej jedności, chcą was rozbić, by jak z barankami potem z wami postąpić! My tu na swojej ziemi jesteśmy a prusak chce nas tak samo jak u siebie gnębić. Nasz rząd pozwolił nam zakładać sobie stowarzyszenia a prusak wbrew rządu i naszych praw postępuje! Niedopuście robotnicy do tego! Pokażcie, że umiecie bronić swoich praw, do tego was wzywamy.

Sekretaryat robotniczy Związku katolickich Stowarzyszeń w Krakowie.

Kronika.

Pamiętajmy o funduszu na prześladowanych przez socyalistów.

Ze szpitala Bonifratrów. W niedzielę dnia 27 bm. jako w dniu uroczystości Najświętszej Rodziny, odbywać się będzie w kościele Bonifratrów na Kaźmierzu nabożeństwo, którego celem jest zanoszenie modłów do Wszechmocnego, by za wstawiennictwem Najświętszej Rodziny chronił mieszkańców Krakowa od wszelkich chorób zakaźnych. Przebieg nabożeństwa następujący: O godzinie 8 rano wotywa; o godz. 10 rano odprawi Przewiel. ks. kanonik katedr. Jan Krupiński sumę, podczas której wypowie kazanie ks. Konstanty Czajkowski, członek zakonu OO. Jezuitów; o godz. 3$^1/_2$ po poł. nieszpory.

„Polski Związek katolickich uczniów rękodzielniczych" stworzony z dawnej „Opieki św. Stanisława Kostki" urządził pod kierownictwem W. O. Bratkowskiego, niezmordowanego pracownika na polu organizacyi i oświaty wśród młodzieży „Jasełka", ułożone dla „Związku" przez W. O. Kuznowicza, kierownika „Związku".

Młodzież biorąca udział w grze wywiązała się ze swego zadania wprost znakomicie, po grze znać było, że zrozumiała treść sztuki. Za dobre wywiązanie się z trudnych ról nie szczędzono oklasków amatorom, ani pochwał niezmordowanym pracownikom, którzy podjęli się ciężkiej pracy organizacyjnej-oświatowej wśród młodzieży.

Wśród gości biorących udział w przedstawieniu można było widzieć na wysokich stanowiskach stojące osoby. Byli Najprz. ks. biskup Nowak, p. prezydent Leo, pan radca namiestnictwa Fedorowicz i wiele innych wybitnych osobistości, co powinno być zachętą do dalszej w tym kierunku pracy. *Obecny.*

Znowu polała się krew robotników łódzkich wytoczona zbrodniczą ręką „towarzyszy". Podajemy obraz bratobójczej walki, jak przytacza gazeta łódzka „Rozwój": „Podczas pogrzebu robotnika narodowca, ś. p. Bolesława Konarzewskiego, gdy proboszcz ks. K. Wyrzykowski odprawiał nad ciałem zmarłego egzekwie w kościele św. Anny, rozległy się przed kościołem gęste strzały. W kościele powstał olbrzymi popłoch i ścisk. Część ludzi wybiegła na ulicę i poczęła uciekać. Tymczasem strzały trwały nieprzerwanie przez kwadrans. Pochodziły one od robotników, którzy towarzyszyli odbywającemu się równocześnie pogrzebowi dwóch zabitych robotników socyalistów, Frończaka i Józwiaka. Rodziny zabitych robotników zażądały, aby ks. Wyrzykowski pokropił ciała chowanych. Socyaliści, towarzyszący pogrzebowi, sprzeciwili się temu. Wśród zatargu padły strzały i niebawem rozpoczęła się gęsta strzelanina, w czasie której padło około 2000 strzałów przed kościołem.

Wedle gazety „Rozwoju" zabito 9, raniono ciężej lub lżej 21 osób, jedna z kul wpadła do kościoła i raniła 12-letniego chłopca.

Świadkowie naoczni, opisując zajście dodają, że rozmaitnienie walki bratobójczej dosięgło ostatecznych granic. Strzelano nawet do leżących na ziemi, trzymających ręce do góry. Był to taniec iście piekielny, taniec szaleńców, rzucających się wzajemnie na siebie. Mordowali się towarzysze pracy, jednej wiary i jednej narodowości, niewiadomo za co i z jakich pobudek. Kto nie padł na ziemię, lub w tłumie nie był powalony na nią, krył się po domach. W jeden zaułek w domu Meisnera skryło się przeszło 150 osób, inni zaś przez ogrody i parkany uciekali w pole, aby być jak najdalej od miejsca bratobójczej rzezi. Na wieść, że nadciąga wojsko i robotnicy z fabryk, bojowcy zaczęli rzucać broń na ulicy, a sami uciekać. Rewolwery i manserowskie karabiny pozbierały później kobiety. Gdy szał minął i nastąpiła chwila otrzeźwienia, zajęto się rannymi, których odwożono karetkami i bryczkami do miasta (Łodzi). Oto obraz, do czego doprowadzają nieszczęśliwych robotników agitatorzy, wyzuci z wszelkich uczuć ludzkich. To jest przykład dla tych, którzy się czegoś dobrego od socyalistów spodziewają. Tutaj mogą poznać, ile dobrego mogą dla nich zdziałać socyaluí-demokraci.

Ci sami socyaliści wydali znowu w Warszawie odezwę do robotników p. t.: „Święć się, święć nam dniu krwi i chwały", wzywającą znowu do strejku powszechnego. Więc nie mogą się nasycić krwią robotników i tylko krwi i krwi żądają. Tak się sprzęgło żydowstwo i socyaliści, chcąc wytępić w bratobójczych walkach wszystkich robotników katolickich.

Członkowie Polskiego Związku katolickich uczniów rękodzielniczych odegrają znowu w niedzielę 27 stycznia b. r. w sali Strzeleckiej ul. Lubicz L. 18 „Do Betleem", jasełka w 2 aktach. Początek o godzinie 4 wieczorem. Cena biletów zniżona.

Socyalistyczne braterstwo - solidarność! W Łazach na Śląsku zdarzył się dnia 12 bm. taki wypadek: Pewien z „czerwonych", nazwiskiem Woźniak, jeden z najzagorzalszych zwolenników Regera, naperfumował się tak gruntownie alkoholem, że mu aż się głowa powiększyła. I musiał iść z roboty, a na jego miejsce dali niejakiego Obracaja, który nie chce być za żadną cenę socyalnym demokratą. Za to też „towarzysze" Król i Galacz, którzy z nim musieli pracować, postanowili go wziąć w obroty, a nawet zemścić się za to. Najpierw zaczęli mu wyć nad uszami tak — jak hyeny za ludzkiem mięsem. A potem Galacz wziął przykrywę i zakrył nią rurę, którą idzie płomień koksowy na to, by płomień wracając dostał się na dół, gdzie był Obracaj. I już już Obracajowi groziła śmierć w płomieniach, któraby całą jego rodzinę wtrąciła w straszliwą nędzę, ale Obracaj odskoczył czemprędzej na bok i tylko zapalił mu się rękaw, który wnet ugasił. Oczywiście, widząc zagrożone swe życie, gdyby dalej z „towarzyszami" pracował, poszedł zaraz do majstra z prośbą, by go przeznaczył do pracy w inne miejsce, bo nie chce towarzystwa z „czerwonemi towarzyszami" przepłacić życiem. Taką to solidarność, takie braterstwo uprawiają wśród robotników krwiożerczy i żydowscy „towarzysze"! Piekielna to ich robota!

Stowarzyszenie służby pocztowej odbyło 25 bm. doroczne Walne Zgromadzenie. Według przedłożonego sprawozdania stowarzyszenie liczy 95 członków zwyczajnych i 1 czł. honorowy. W ciągu roku odbyło się jedno zwyczajne Walne Zgromadzenie, cztery nadzwyczajne, a 13 posiedzeń wydziałowych. Stowarzyszenie porozumiało się z p. Czajkowskim, prezesem stowarzyszenia lwowskiego w sprawie polepszenia płac służby, starało się w Dyrekcyi we Lwowie o wydanie statutu dla służby, wysłało prośbę do Izby panów w sprawie udzielenia dodatku aktywalnego, udzieliło zapomogi wdowie Augustynowej i wystarało się jej o pensyę wdowią; wypracowało prośby dla 3 członków — odniosło się do Dyrekcyi we Lwowie w sprawie mianowania podurzędników, a do dyrektora p. Bilińskiego za 3-ma członkami i wszystkiemi listonoszami, by z końcem roku nie zmieniano im rejonów, zawarto umowę z p. Cesarczykiem co do wydawania książeczek noworocznych dla listonoszy i przystąpiło do Związku katolickich Stowarzyszeń w Krakowie, by członkowie otrzymywać mogli bezpłatnie lekarza, poradę prawną i pismo „Postęp" co tydzień; brało udział w dwóch uroczystościach. W ciągu roku wpłynęło do Stowarzyszenia 55 korespondencyi, a 181 wysłało oprócz licznych porad, udzielanych członkom i innym kolegom. Mimo wielkich trudności, jakie Stowarzyszenie ma do zwalczenia, zwłaszcza ze strony różnorakich żywiołów, Stowarzyszenie pracuje i rozwija się dzięki niezmordowannj pracy przewodniczącego p. Połecia i wydziałowych: Radowicza, Tomki, Koppa, Chrobaka, Żychowicza i innych.

Zjazd delegatów chrześcijańskiego stowarzyszenia robotników Królestwa polskiego odbył się dnia 10 stycznia w Warszawie. Zjechało się około 200 delegatów ze wszystkich stron. Pomiędzy innymi wysłała i nasza katolicka organizacya życzenia w dzień obrad. Obrady toczyły się aż dwa dni, bo ruch robotniczy w Królestwie pod chrześcijaskiem hasłem rozpoczęty, wzrasta niezmiernie szybko. Wśród warunków jak najcięższych, niemal wśród rewolwerowych kul, budzi się robotnik polski, wyzwala z pod socyalistycznego jarzma i dziś już 35.000 robotników zorganizowało się w chrześcijańskich szeregach. Wśród obrad cisnęły się najrozmaitsze sprawy tłumnie — to organizacya, kasy ubezpieczeń, prasa, związki zawodowe, sklepy spożywcze, stronnictwa polityczne — wszystko omawiano o ile pozwolił czas. Zjazd zwrócił uwagę całego polskiego społeczeństwa, a przeraził trwogą nieżyczliwych ruchowi chrześcijańskich robotników, tak zwanych — narodowych demokratów, którzy stojąc na ciasnem, partyjnem stanowisku, chcieli całą władzę pochwycić w swoje ręce.

Podziwiać trzeba, jak w tak krótkim czasie potrafiono zorganizować tak liczne szeregi robotnicze. Jestto główna zasługa duchowieństwa polskiego, które z całym zapałem wzięło się do społecznej pracy. Naszą też zgrzybiałą ospałość galicyjską rumieńcem wstydu okrywa, że u nas pracują ponad siły tylko jednostki, ale ogół ruszyć się do pracy nie chce. Pracownikom około świętej sprawy z Królestwa życzymy „Szczęść Boże".

Robotnicy miejscy w dalszym ciągu odbywają liczne zebrania, by wyrobić między swemi członkami ducha solidarności tak potrzebnego robotnikom. W sobotę 19-go i we wtorek 22 go lutego odbyły się liczne zgromadzenia zwłaszcza robotników zajętych przy wywozie popiołów i zamiataniu ulic. Straszne i tu przeciążenie pracą i kiepska zapłata jak również złe obchodzenie rozgorycza robotników. Robotnicy widząc że tylko w organizacyi ich siła, garną się do Polskiego Związku Zaw. katol. rob. by solidarnie upominać się o swoje prawa.

I tu znowu zaczynają przeszkadzać robotnikom draby socyalistyczne! Biednych robotników bałamucą już od przeszło dwóch lat obiecując im złote góry!

Chcieli koniecznie trzymać ich choćby do wyborów, boć to 400 do 500 głosów to nie bagatelka!

Łajdactwo to najlepiej poznali robotnicy dając kopniaka Bryniarskim i jemu podobnym!

Dziś swoją nieudolność złością i jak zwykle przewrotnością chcą pokryć.

Bałamucą ludzi i odwodzą ich od jedności robotniczej.

Miara waszych ciemnych czynów przebrała się, dziś z pogardą patrzy robotnik na was, wie, żeście zwykli rozbójnicy i złodzieje sumień robotniczych. Baczność przeto robotnicy miejscy przed zżydziałymi socyalistami!

Wasza organizacya do której przystąpiliście nie ma wielkich programów, ale chce sprawiedliwości i tej bronić mnsi w myśl zasad chrześcijańskich i narodowych.

My nie burd, nie demonstracyi chcemy, ale słusznej zapłaty, którą, gdy się kupy trzymać będziemy, Magistrat nam dać musi!

Grupa III. Polskiego Związku zawodowego katolickich robotników w Rudnikn na Walnem zgromadzeniu w dniu 30 grudnia 1906 wybrała następujący zarząd: przewodniczącym nadal jednogłośnie wybrano kol. Mazura, zastępcę kol. M. Wałęgę, sekretarzem nadal kol. I. Romanowskiego, jego zastępcę kol. Michała Wołeza, kasyerem wybrano kol. Jakóba Turczyna; do komisyi kontrolującej weszli kol. M. Sekulski, Ant. Najar i T. Laskowski. Wreszcie postanowiono na dochód Grupy urządzić zabawę 10 lutego. Grupa nasza choć pomału ale stale rozwija się, zwłaszcza od nowego roku wielu nowych członków przystąpiło. *M. R.*

Nowemu Zarządowi „Szczęść Boże" w pracy!

Z kartek dziwaka.

SPRZEDARZ.

Myślę sobie — jaki też ten biedaczysko malarz szyldu ciemny był, kiedy nie wiedział jak się pisze „sprzedaż". Szyld ten wisi wprost mego okna i ciągle mi w oczy kolcem się wpija. Wezmę kiedyś farby i pendzla, a pójdę i zamaluję rz pisząc nowe ż...

I tak przy pogodnym dniu wybieram się po farbę. Zaraz na rogu ulicy drugiej, patrzę, napis dnży: — Sprzedarz mięsa — dalej czytam sprzedarz węgla. Idę bliżej śródmieścia. Znowu wspaniały szyld „Sprzedarz towarow mieszanych, wndek i rosolisuf"...

A bodaj wasi kaci!... Toć jabym chyba kadź farby musiał kupić i malować rok cały, aby pisownię polską poprawić. Tak jest w Krakowie. *Zrzęda.*

Śliwki, Powidła

1 funt 14 centów.

ŚLEDZIE zwykłe, wędzone, marynowane, pocztowe,

PIKLINGI

MĄKA 0 10 kilogr. złr. 1·50

MASŁO kuchenne, tłuste, kilo złr. 1·20

Zapałki, mydełka, atramenty,

Pasty do obuwia i metali,

Kartki z widokami, wyrobu krajowego (L. 83-5-x).

poleca w wielkim wyborze

J. FUNEK

Kraków, ul. Bracka 6.

Każde naśladownictwo będzie ścigane karnie.

Jedynie prawdziwym jest tylko

BALSAM THIERRY'EGO

z zieloną marką ochronną zakonnicy.

Prawnie zastrzeżone. 12 małych albo 6 podwójnych flaszek lub 1 wielka specyalna z patentowanem zamknięciem **5 Kor.**



Maść centyfoliowa

Thierry'ego

przeciw wszystkim, nawet przestarzałym ranom, zapaleniom, skaleczeniom i t. d. 2 słoiki **Kor. 3·60.**

Przesyłka tylko za zaliczką, lub poprzedniem przysłaniom należytości.

Te obydwa środki domowe są powszechnie uznane i oddawna słynne.

Zamówienia należy adresować:

Aptekarz A. Thierry w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn. (L. 94—3—x).

Składy w aptekach. Broszury z tysiącami oryginalnych listów z podziękowaniem darmo i opłatnie.

Fabryka wagonów i maszyn

W SANOKU

poszukuje do natychmiastowego wstąpienia (L. 85-5-x)

kilku stolarzy, lakierników i kotlarzy, dobrych robotników.

Marka ochronna: „Kotwica"

Liniment. Capsici comp.,

zastąpienie

Pain-Expelleru,

jest powszechnie znane jako wyśmienite, bólo uśmierzające nacieranie; do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „kotwicą", wtenczas jest pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „złotym lwem"

w Pradze,

ulica Elżbiety No. 5 nowy.

Wysyłka codzienna.

(L. 68—17—40).

Cztery Kalendarze K. Wojnara na rok 1907

wyszły z druku i odznaczają się wielkiem bogactwem doborowej treści i mnóstwem ilustracyi, a mianowicie:

„Polak" **kalendarz historyczno-powieściowy** zawiera: „Wielką nowinę" nowelkę na tle życia Polaków w Brazylii przez Okołowicza, „Wielkie Księstwo Warszawskie" przez Bartosza, „Unitkę" Teresy Prażmowskiej, „O kasach Raiffeisenowskich" Leona Twardckiego", „O Kornelu Ujejskim" przez K. L. S., obrazek dramatyczny: „Wnuka królewska" przez Zofię Mrozowicką, „Hołd Królowej Jadwidze" Maryi Konopnickiej i inne jej nader piękne utwory, „Nowy kurs" Wacława Żmudzkiego, „Mogiła w Zaborowie" z r. 1863, „O państwie rosyjskiem przed 315 laty" i t. d.

„Polski Kalendarz Maryański" zawiera dłuższy artykuł inżyniera Dra J. S. Zubrzyckiego: „Sztuka na usłudze czci N. P. Maryi" (z mnóstwem ilustracyi), „Złote usta — złote serce" ks. biskupa Dra Wład. Bandurskiego, „Śluby narodowe króla Jana Kazimierza" ks. dra Jana Siemieńskiego, „Na dzień Matki Boskiej Zielnej", wiersz Wł. Bełzy, „Bitis, chłop—bohater z r. 1863, przez Jadwigę z Łobzowa, „Wychowanie kobiet" przez Antoszkę i t. d.

„Gospodarz" obejmuje: „Czytania miesięczne" podające mnóstwo nader cennych rad i wskazówek w sprawach gospodarczych, a więc o obchodzeniu się z obornikiem w zimie, o przygotowaniu ziarna do siewu, o wiosennej uprawie roli, o zbiorze siana i koniczyn, o pasiekach, o zbiorze i przechowywaniu owoców, jak zapobiedz wyplenianiu się ziemniaków i t. d. Z innych działów ważniejsze artykuły są: „Co zrobiono dla podniesienia chłopa polskiego" za króla Stanisława Augusta", przez Dra Stan. Kutrzebę, „Trzeci Maj", wiersz Maryi Konopnickiej, „Łaciarz" przez Klemensa Junoszę, „Pod stopą cara" przez Jadwigę z Łobzowa, „Książeczka Magdusi" Teresy Prażmowskiej, „Urodzeni w niewoli" Jadwigi z Łobzowa, „Pijaństwo w Niemczech", „Alkohol i jego skutki" i t. d.

Nadto każdy z tych trzech kalendarzy obejmuje prócz różnych przepisów pocztowych, stemplowych, wykazów jarmarków, adwokatów, notaryuszy i t. p., dłuższy artykuł: Co słychać w Polsce i świecie", zawierający obszerne wiadomości o najnowszych wypadkach politycznych w zaborze rosyjskim, pruskim i austryackim, o rewolucyi w Rosyi i t. p. Bogatą treść każdego z tych kalendarzy zdobi **kilkadziesiąt obrazków zwykłych i ośm prześlicznie wykonanych obrazów Grottgera p. t. „Polonia".**

„Wielki ilustrowany Kalendarz powszechny" jest właściwie wspaniałą książką o blisko 400 stronach druku, ozdobionych około 100 ilustracyami i **8 prześlicznie wykonanymi obrazami Grottgera „Polonia".** „Kalendarz powszechny" obejmuje to wszystko, co się mieści w trzech poprzednich kalendarzach.

Kalendarze „Polak", „Polski kalendarz Maryański" i „Gospodarz" kosztują po 80 groszy, zaś „Kalendarz powszechny" 2 korony w oprawie zwykłej, w płóciennej ozdobnej oprawie 2 korony 40 groszy.

Zamawiający trzy egzemplarze wprost u wydawcy nie opłacają kosztów przesyłki, przy 10 egzemplarzach jeden darmo i przesyłka opłacona. — **Do nabycia wszędzie.**

Wysyłka tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości, a przy większej ilości za zaliczką.

Adres zamówień: (L. 97—2—2).

Księgarnia Ludowa K. Wojnara

w Krakowie, ul. Szewska L. 13.

Roczniki „POSTĘPU"

za rok 1906

są do nabycia w cenie 5 kor. za egzemplarz oprawny.

Kaflarstwo.

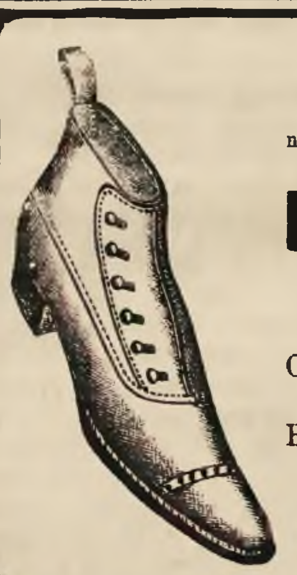
STANISŁAW GODLEWSKI

majster kaflarski

w Krakowie, ulica św. Tomasza L. 6

przyjmuje wszelkie roboty w zakres kaflarstwa wchodzące.

(L. 91—1907).



OBUWIE DAMSKIE i MĘSKIE

najlepszych angielskich, francuskich materyałów — dokładnie wykonane, elegancki fason — umiarkowane ceny — poleca

IGNACY WRÓBEL

Kraków, Plac Maryacki Nr. 1,

obok handlu R. Herliczki i p. R. Wiskidy.

OBUWIE DLA PAŃ NA SPOSÓB ANGIELSKI PO MĘSKU

TRZEWIKI „LAWN TENNIS"

BUTY WOJSKOWE WEDŁUG NAJNOWSZEGO PRZEPISU

ANGIELSKIE PASTY DO BUCIKOW

PRAWIDŁA (L. 92—3—x).

Zamówienie z prowincyi według nadesłanego bucika.



W 6-ciu DNIACH

DO AMERYKI.

Przeprawa pasażerów

DO KANADY i ARGENTYNY.

- - - - Żądać pouczenia. - - - -

Korespondentka wystarczy.

FALCK & Comp., Hamburg, Raboisen 30-p.

Korespondencya we wszystkich językach. [L. 70-15-52].

Szkodliwość nikotyny usunięta.

„SALVESOL-NORIS"

pochłania nikotynę, a właściwie naukowo wyrażając, **tworzy z nikotyną związek chemiczny nierozpuszczalny** w wilgoci i tej to właściwości zawdzięczać należy, że nikotyna **nie dostaje się do ust,** a tem samem usuwa się jej szkodliwe działanie.

O dobroci i doniosłem znaczeniu tego preparatu świadczą rozpowszechnione tutki cygaretowe **„Noris" ze „Salvesolem"** — oraz uznanie, jakiem raczył mnie zaszczycić WP. Prof. Dr.-A. Mars.

WP. Mr. farm. W. Bełdowski w Krakowie.

Z przyjemnością donoszę WPanu, że od czasu, jak używam Pańskiej waty **„Salvesol"** w cygarniczkach szklanych, nie doznaję przykrych objawów, które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem i t. d.

Lwów, 2 maja 1903 r. Z wysokiem poważaniem

Prof. Dr. Antoni Mars.

Oryginalny pakiecik **„Waty Salvesol"** wystarcza na 200 do 400 papierosów lub cygar.

1.000 tutek „Noris ze Salvesolem" kor. 2·80.
1 Pakiecik waty „Salvesol" 30 lub 60 hal.
10 Cygarniczek szklanych 1 kor. 20 hal.

WYROBY TE POLECA: (L. 67—II—18—24).

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „NORIS"

Mr. W. BEŁDOWSKI, Kraków, 10.

Chrześcijański Magazyn Mebli Szczepana Łojka

w Krakowie, ulica Szpitalna L. 34 (obok Hotelu Pollera)

posiada na składzie kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, portyery, firanki itp.

CENY NADZWYCZAJ NISKIE. (L. 87-4-x).

Nakładem Związku Stow. katol. rzem.-robotn. Drukiem W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie. Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Sedlaczek.